

Większe poparcie dla kontrowersyjnej inwestycji tylko w Krakowie Katowiczanie wcale nie boją się spalarni śmieci

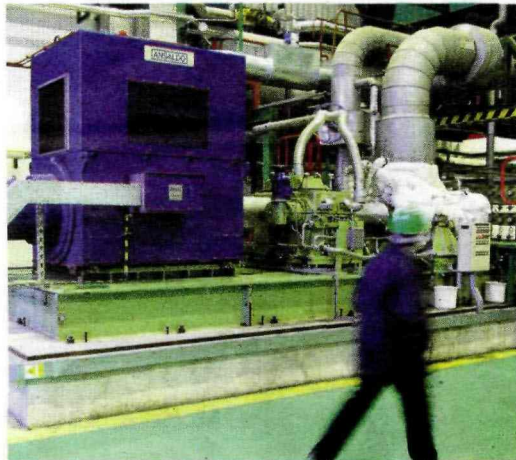
Michał Wroński

Spalarnia śmieci w mojej dzielnicy? A niech ją u nas budują, nie mam nic przeciwko temu – tak odpowiedziało czterech na pięciu katowiczanie. Pytanie takie postawili im pracownicy firmy doradczej Deloitte.

Podobny sondaż przeprowadził oni również w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Jedynie pod Wawelem aprobatą dla budowy spalarni była większa aniżeli w Katowicach. Choć eksperci podejrzewają, że część osób wołało nie ujawniać swej prawdziwej opinii, to i tak wyniki badania mogą zaskakiwać. Do tej pory prezydenci śląskich i zagłębiowskich miast przekonywali, że największą przeszkodą w budowie spalarni jest właśnie opór lokalnych społeczności.

Przykład Rudy Śląskiej, gdzie temat budowy takiej instalacji stał się jednym z kluczowych elementów kampanii wyborczej w szesnastonastych wyborach samorządowych (a liderka komitetu protestacyjnego przeistoczyła się w miejską radną) tylko utwierdził prezydentów w przekonaniu, by sprawę omijać szerokim łukiem. Efekt jest taki, że wciąż nie wiadomo ani gdzie, ani za czyje pieniądze miałyby stanąć spalarnia.

Dawid Kostemski, przewodniczący Górnośląskiego Związku Metropolitalnego zapewnia, że przyszła lokalizacja spalarni będzie wypadkową wskazań wojewódzkiego planu gospodarki odpadami (przygotowują go urzędnicy marszałka) oraz konsultacji między prezydentami miast. A to oznacza, że któryś z nich będzie musiał za ryzykować i powiedzieć swym wyborcom, że chce na swoim „podwórku” postawić taką instalację. Kostemski jest jednak optymistą.



Nowoczesna spalarnia nie powinna być uciążliwa

FOT. BARTŁOJEWI JEDZIMOWSKI

– Nie zgadam się z opinią, że ludzie nie da się do tego przekonać. To stereotyp, który jest wynikiem źle przeprowadzonych konsultacji społecznych w Rudzie Śląskiej – mówi Kostemski i podkreśla, że to właśnie Ruda Śląska nadal jest najlepszą lokalizacją dla takiego zakładu.

Czy jednak wariantem alternatywnym mogłyby stać się Katowice? Gdy kilka lat temu do Polski popłynęły unijne pieniądze na budowę spalarni stolica województwa śląskiego wymieniana była wśród potencjalnych lokalizacji. Szybko okazało się jednak, że władze miasta nie są zainteresowane takim rozwiązaniem. Wczoraj próbowaliśmy zapytać prezydenta Piotra Uśzoka, czy wobec deklarowanej przez mieszkańców aprobaty dla budowy spalarni byłby skłonny wrócić do tematu. Pracownicy biura prasowego kilka razy obiecywali, że prezydent oddzwoni do nas, by porozmawiać o sprawie, ale przecenili swego szefa. Dla Uśzoka temat spalarni chyba jest zakończony.

A inni działają

● Podczas gdy prezydenci śląskich i zagłębiowskich miast dyskutują o spalarni w innych regionach Polski samorządowcy już dawno przeszli do konkretów. Dzięki unijnej pomocy takie instalacje powstaną w Bydgoszczy (będzie ona odbierać również śmieci z Torunia), Krakowie, Koninie, Szczecinie – wszędzie tam samorządy podpisały już stosowne umowy z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Z kolei w Poznaniu spalarnia ma powstać dzięki dofinansowaniu z UE oraz pieniądzem prywatnego partnera.

Zza biurka nie widać zmian

Rozmowa z prof. Katarzyną Popiołek, psychologiem społecznym ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej



jego obecność nie musi kojarzyć się wyłącznie z smrodem i smogiem.

Ocena tego badania byłaby łatwiejsza, gdyby wcześniej przeprowadzono w Katowicach podobno sondaże. Tyle że ex cathedra założono, iż większość mieszkańców jest w „nie” i nawet nie podchodzono do tematu. Dlaczego władza tak się zachowuje?

Często zza biurka wymyśla się problemy i kłopoty, których tak naprawdę nie ma. W perspektywie wyborów samorządowcy wolą dmuchać na zimne, gdyż boją się, że to im zaszkodzi w kampanii wyborczej. Nie doceniają zmian, jakie zachodzą w mentalności mieszkańców. Z góry zakładają, że lokalna społeczność będzie przeciwna takim inwestycjom i zamiast próbować przekonywać ją do swych racji, unikają podejmowania sprawy. A tymczasem społeczeństwa dorasta do pewnych spraw. Trzeba umieć to zauważyć.

Wierzy pani, że aż 80 procent katowiczanie deklaruje aprobatę dla budowy w ich mieście spalarni śmieci?

To zaskakująco wysoki poziom akceptacji dla tak kontrowersyjnej inwestycji. Podejrzewam, że część osób starała się pokazać jako ludzie światli, a ich faktyczne nastawienie jest nieco inne. Z drugiej strony mieszkańcy Katowic w ciągu ostatnich kilkunastu lat mieli okazję przekonać się, że nawet zlokalizowane w sąsiedztwie zakłady przemysłowe mogą nie być aż tak bardzo uciążliwe jak to było wcześniej.

Oswoił się z przemysłem?

Właśnie tak. Przekonali się, że przemysł da się opanować i że

Czy zgodziłbyś się aby nowoczesna spalarnia śmieci powstała w Twoim mieście?

napisz na www.dziennikzachodni.pl

Rozmawiał: M. Wroński